

OGRODNIK

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.

□ ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO. □

Pod kierunkiem ST. SCHÖNFELDA i ST. W. TYLICKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 5;
półrocznie rb. 2.50; kwartalnie rb. 1.25.

w Austrii rocznie 15 koron;
w Państwie Niemieckiem rocznie 12 M.

Cena pojedynczego № „Ogrodnika” kop. 15.

Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 3, tel. 270-64.

W sprawie ogrodników dworskich.

Artykuł p. J. Wrzesińskiego w № 14 „Ogrodnika” pobudza mnie do zabrania w powyższej sprawie głosu, tem więcej, że broniłem niedawno ogrodnictwa wogóle na łamach Gazety Rolniczej („Ogrodnik” przedrukował mój artykuł).

P. J. Wrzesiński pisze: „a co dziwniejsze, że dwory wiejskie, ta druga strona medalu, zachowują głębokie milczenie, a przecież ogrodnicy dworscy żalą się na złe ich traktowanie, obwiniają w wielu wypadkach o wyzysk materialny...” Czyżby p. J. Wrzesiński nie znał stosunków wiejskich? (pod artykułem podpisał: Warszawa).

Dla nas, „dziedziców”, ten t. z. „wyzysk” da się doskonale wyjaśnić przysłowiem: jaka praca—taka płaca. Powszechnie wiemy, że praca ogrodników dworskich jest niżej krytyki. Dlatego też zapewne nikt z nas nie bierał dotąd głosu, myśląc sobie: „co będę rozmazywał kwestję tak dobrze ogólnie znaną”.—Niechże ja stanowią wyjątek, bo mnie może wyjątkowo silnie interesuje ogrodnictwo.

Chcę mówić o ogrodnikach dworskich typu najpowszedniejszego: są to tacy panowie, którzy w dzieciństwie nauczyli się jako-tako pisać, czytać i rachować. W poszukiwaniu lżejszego chleba poszli na „ogrodników” do wiejskich sadów pod kierunek ogrodników—nieuków. Po kilkoletniej praktyce mamy gotowego ogrodnika, przepychanego z miejsca na miejsce, nabierającego „praktyki”, t. j. różnych najfantastyczniejszych pojęć o hodowli roślin.

Często taki ogrodnik jest pracowity, pełen dobrych chęci i uczciwy; ale nie rzadko bywa i wprost przeciwnie.

Widziałem nieprawdopodobne głupstwa, jakich dopuszczają się „ogrodnicy dworscy”; np. widziałem kilkomorgowe szparagarnie, które przed rozpo-

częciem roboty przy założeniu były nawiezione bardzo obficie i bardzo kosztownie wiórzyskiem, gruzem i t. p.; później zrobiono regulówkę na 1½ łokcia i wydobyto z głębi najzupełniej jałowy piasek! Nic dziwnego, że taka szparagarnia nie opłacała kosztów eksploatacji i po paru latach była zarzucona. Widziałem szkółki drzewek owocowych, szczepionych na kilkanaście cali nad ziemią, na marnych podkładkach i prowadzone bez żadnego pojęcia; kto głupi—kupi,—ten zniechęca się do zakładania sadów wogóle.

Widziałem młode szczepy, sadzone o łokieć za głęboko: „kuli wilgoci!”.

Widziałem roboty niedbałe, zaoszczędzające osobistej pracy, lub nadzoru ogrodnika, szczególnie tam, gdzie dziedzic nie zna się na ogrodzie.

Widziałem całymi setkami wyschnięte szczepy, drogo zapłacone i sprowadzone późną jesienią, zasadzone na wiosnę, ponieważ „ogrodnik dworski” nie miał pojęcia o zadołowaniu drzewek na zimę.

Widziałem drzewa wcale nie cięte, lub cięte nieprawidłowo.

Widziałem... Widziałem... Czegóż nie zobaczysz, czytelniku, w sadzie i ogrodzie, prowadzonym przez typowego „ogrodnika dworskiego”.

I ja mam u siebie ogrodników dworskich; ci nie skarżą się na wyzysk. Żadnemu z moich pracowników nigdy nic nie „daję”, udzielam tylko możliwości, aby sobie „zarobili”. Znam jednakże dużo takich ogrodników dworskich, którym nie pozwoliłbym pracować u siebie, choćby mi dopłacili! Wszystkie straty, według wyjaśnień ogrodnika, są spowodowane tysiącem najróżnorodniejszych przyczyn; darmobysь wszakże szukał jednej—nieudolności wyjaśniającego.

Taki „wyzyskiwany” pan bierze, przypuśćmy, 300 rb. (w gotówce i naturze) rocznie, a narobi strat przez różne wady i nieznamość rzeczy, z 500 rb.; to już kosztuje 800 rb. Taki „wyzyskiwany” pan daje w majątku czystą stratę. Dlatego też „dziedzice” proponowali niedawno w Gaz. Roln. karczowanie sadów i sprowadzanie owoców i warzyw z Warszawy. Obliczyli bowiem, że ich każda truskawka czy marchewka, wyprodukowana w domu, grubo drożej kosztuje, niż warszawska.

Nie, panowie „wyzyskiwani”, nie tędy droga i żale i skargi do niczego nie doprowadzą. Nikt nie pożaluje pszenicy kurze, niosącej „złote jajka”, ale wy znosicie przeważnie „dzbuki”! Znów powtórzę: jaka praca—taka płaca.

Nie wątpię, że chcielibyście znosić jaja nawet brylantowe, a że dajecie tylko marnotę, nie wasza wina, bo nie macie gdzie wiedzy nabyć; dziś wiedza jest udziałem niewielu wybranych. Tu winni „dziedzice”.

Ale myślę, że teraz, przy ogólnym, tak szybkim postępie rolnictwa i tą pożyteczną gałęzią zajmą się szersze koła ziemiaństwa i stworzą jakieś szkoły, racjonalne praktyki, wzorowe fermy i t. p. i t. p.

Dla was, panów „wyzyskiwanych”, widzę tylko jeden ratunek, mianowicie: całe wieczory zimowe poświęcać na czytanie książek, traktujących o naszej specjalności. Postarać się, o ile kto może, bodaj sezonowo, praktykować w postępowych zakładach krajowych, do czego przedewszystkiem (co może najtrudniejsze) rzucić pychę z serca i powtórzyć wiekopomne słowa greckiego mędrca: „wiem, że nic nie wiem”!

Ufajcie, że jeżeli będziecie przynosili „dziedzicom” korzyści realne, to was i uszanują i dobrze opłacą. Dziś mało już mamy ziemian nie umiających rachować!

Wola Biejkowska.

Wojciech Sokołowski.

Primula sinensis olbrzymia i normalna

Wiele roślin uprawnych posiada odmiany olbrzymie i karłowe. Powszechność tego zjawiska uzasadnia pogląd o dużym znaczeniu studjów nad fizjologią porównawczą olbrzymów i karłów. Studjom tym jednak muszą towarzyszyć badania genetyczne. Badania takie prowadzili: De Vries i Gates nad *Oenothera gigas*, Bateson nad *Lathyrus odoratus*, Keeble i Pellew nad *Pisum sativum*. We wszystkich opisanych wypadkach formy olbrzymie panują nad normalnymi. Tak nap., De Vries wykazał, że mutant Wiesiołka Lamarka, *Oenothera gigas*, po skrzyżowaniu z tym pierwszym, (*O. Lamarckiana* $\times$ *O. gigas*) wydaje pokolenie F_1 , którego wszystkie osobniki są olbrzymie.

Niezmiernie ciekawe światło na istotę gigantyzmu rzucają niedawne badania Keebla nad pierwszokami chińskimi. Pośród wielu odmian *Primula sinensis* jest nie mało form, imponujących wielkością kwiatów i organów wegetatywnych. Formy te odznaczają się wolnym wzrostem i często małą płodnością. Być może, jest to powodem rozpowszechnionego wśród ogrodników mniemania, że hodowla form olbrzymich jest trudniejsza niż—normalnych.

Prof. Keeble używał do badań różnych odmian normalnych i olbrzymich. Krzyżował je i obserwował kilka pokoleń mieszańców. W różnych wypadkach otrzymywał inne rezultaty. Przedewszystkiem pokolenie pierwsze nie zawsze składało się z olbrzymów, jak u wiesiołków i groszków. Poniżej podaję rezultaty tych skrzyżowań.

I. Wypadki, w których gigantyzm okazał się panującym.

Rodzice	1-sze pokolenie.
1. Giant Pink (olbrz.) $\times$ } Reading Pink (norm.) }	12 roślin olbrz.
2. Royal White (olbrz.) $\times$ } Pink Stellate (norm.) }	14 roślin olbrz.
3. Pink Stellata (norm.) $\times$ } Royal White (olbrz.) }	11 roślin olbrz.
4. Duchesse (norm.) $\times$ } Giant Lavender (olbrz.) }	olbrzymie.

II. Wypadki, w których pierwsze pokolenie było pośrednie.

5. Royal White (olbrz.) $\times$ }	} pośrednie.
Crimson King (norm.) }	
6. Crimson King $\times$ }	} 8 pośrednich.
Giant White (olbrz.) }	
7. Royal White (olbrz.) $\times$ }	} pośred.
Crimson King (norm.) }	

III. Wypadki, w których gigantyzm był cechą ustępującą.

8. Giank Pink (olbrz.) $\times$ Lord Roberts Star (norm.).
9. Lord Roberts Star $\times$ Giant Pink.

Powyższe dane nasuwają przypuszczenie, że istnieją dwa typy olbrzymów; w jednym gigantyzm jest cechą panującą, w drugim ustępującą. Dalsze badania jednak wykazały, że tak nie jest. Krzyżowania № 2 i № 8 wydały w drugim pokoleniu następujący rezultat.

№ 2. Royal White $\times$ Pink Stellate = 1 pok. olbrz.; 2-gie pokol. = 1 olbrz., 66 norm.

№ 8. Giant Pink $\times$ Lord Roberts Star = 1-sze pok. norm.; 2-gie pok. = 9 olbrz. 202 norm.

Stosunek 66 norm. : 1 olbrz. nasuwa przypuszczenie, że gigantyzm jest powodowany przez 3 geny mniej więcej jednakowe. Jeżeli oznaczmy te geny literami A, B i C wtedy skład genetyczny olbrzymów homozygotycznych (czystych) będzie AABBCC, skład zaś nie olbrzymów będzie aabbcc. Gamety olbrzymów będą miały skład ABC, gamety nie olbrzymów abc. Po złączeniu się tych komórek płciowych otrzymamy roślinę o składzie AaBbCc; to będzie roślina normalna. Roślina ta wyda komórki płciowe o składzie następującym: ABC, ABc, aBC, Abc, aBc, abC, AbC, abc. Gdy spotkają się dwie takie serje komórek płciowych, wtedy otrzymamy 64 połączenia, przedstawione na załączonej szachownicy.

Na 64 rośliny wyróżnia więc tylko 1-a o składzie takim, jak pierwotna olbrzymia roślina, wzięta do krzyżowania. Teoretyczny stosunek 63 : 1 jest bardzo bliski do otrzymanego doświadczalnie 66 : 1. W praktyce wogóle rzadko otrzymuje się idealny stosunek. Otrzymany jednak jest wystar-

czający, aby go przyjąć za odpowiadający stosunkowi teoretycznemu 63 : 1.

ABC	aBC	ABc	AbC	Abc	aBc	abC	abc
ABC	ABC	ABC	ABC	ABC	ABC	ABC	ABC
ABc	aBC	ABc	AbC	Abc	aBc	abC	abc
aBC	aBC	aBC	aBC	aBC	aBC	aBC	aBC
ABC	aBC	ABc	AbC	Abc	aBc	abC	abc
ABc	ABc	ABc	ABc	ABc	ABc	ABc	ABc
ABC	aBC	ABc	AbC	Abc	aBc	abC	abc
AbC	AbC	AbC	AbC	AbC	AbC	AbC	AbC
ABC	aBC	ABc	AbC	Abc	aBc	abC	abc
Abc	Abc	Abc	Abc	Abc	Abc	Abc	Abc
ABC	aBC	ABc	AbC	Abc	aBc	abC	abc
aBc	aBc	aBc	aBb	aBc	aBc	aBc	aBc
ABC	aBC	ABc	AbC	Abc	aBc	abC	abc
abC	abC	abC	abC	abC	abC	abC	abC
ABC	aBC	ABc	AbC	Abc	aBc	abC	abc
abc	abc	abc	abc	abc	abc	abc	abc

Prawdziwa więc *Primula* olbrzymia ma skład genetyczny AABBCc. Wszelkie inne, więc mniej lub więcej zbliżone do olbrzymiej, pośrednie i normalne nie posiadają jednego lub kilku z genów A, B, C. Gdy już znamy skład genetyczny olbrzymów i normalnych *Primul*, to nie będzie dla nas rzeczą trudną do objaśnienia zjawianie się olbrzymów jako produktu skrzyżowania dwóch normalnych roślin. W rzeczywistości, wyobraźmy sobie, że krzyżujemy dwie rośliny normalne o składzie AaBbCc. Każda z tych roślin wyda następujące komórki płciowe: ABC, ABc, AbC, aBC, Abc, aBc, abC, abc. Gdy złączy się komórka płciowa ABC jednej rośliny, z taką drugą rośliną, otrzymamy wtedy roślinę AABBCc, czyli roślinę olbrzymią. Obok otrzymamy też szereg normalnych i mniej lub więcej pośrednich.

Na pierwszy rzut oka zdaje się, że mamy tu do czynienia z mutacją. Znajomość składu genetycznego *Primul* przekonywa nas jednak, że to jest tylko złączenie się w jednej roślinie wszystkich genów, wywołujących gigantyzm.

Gigantyzm występuje prawdopodobnie i wówczas, gdy brak jednego tylko genu. Taką roślinę trudno odróżnić od prawdziwej olbrzymiej, zawierającej 6 genów. Tem należy prawdopodobnie tłumaczyć stosunek 202 : 9 (teoretycznie 201,1 : 9,9) czyli 61 : 3

zamiast 63 : 1, który otrzymano w drugim pokoleniu krzyżowania № 8. Trzy rośliny o składzie AABBCc, AABBCc i AABBCc były tak do siebie zbliżone, że wszystkie należało przyjąć za olbrzymie.

Dr. E. Malinowski.



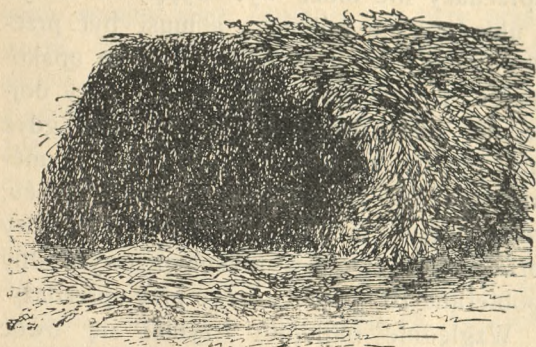
Moja hodowla pieczarek.

(Dok.)

Przystępujemy wówczas do zakładania grzęd na ziemi, czy półek, które urządzamy jedną nad drugą, z desek lub łąt, w odległości 30-tu cali (polskich), lub dalej; zwykle żałujemy miejsca, więc ograniczamy się do podanej odległości, która jest wystarczająca. Jeżeli półka przylega do ściany, to szerokość jej nie powinna przekraczać dwóch łokci, bo półka staje się niewygodna do dalszej roboty. Z boku, od zewnątrz półki, dajemy od 10 do 12 cali szeroką deskę, przez co półka robi wrażenie skrzyni. Na takie półki wyrobiony nawóz rozkładamy równo i ubijamy go cegłą, lub innym ciężkim przedmiotem. Po ubiciu nawóz powinien być o 2 cale niżej od zrębu deski, a to dlatego, żeby po nasypianiu ziemia nie spadała. Po dokładnem urównaniu i ubiciu czekamy parę dni, obserwując, czy nawóz nie zacznie się grzać. Jeżeliby zaczął się grzać bardzo mocno, to znaczy, że nie był należycie przygotowany. Należy więc porobić w nim otwory kołkiem do samego dna półki i po otwieraniu drzwi i wietrzniki w budynku, ażeby gazy, które się wydzielają, miały gdzie uchodzić. Po ostudzeniu, miejsca poruszone trzeba znowu wyrównać i ubić. Z dalszą robotą należy poczekać, aż się temperatura nawozu ustali.

Gdy ciepota dojdzie od +12° do 14° R., przystępujemy do zakładania bieli pieczarkowej, czyli gniazd, trzymanych poprzednio przez kilka dni w miejscu wilgotnem, jeżeli pochodzą z suchych cegiełek. Osobiście przekładam biel naturalną, to jest wytworzoną w inspekcie, nad pochodzącą

ze sztucznej hodowli. Biel taką dzielimy na kawałki 2 calowe, lewą ręką unosimy na ubitej półce nawóz, a prawą kładziemy cząstki skośnie na głębokość 2 calową, w odległości 15 do 18 cali, trzema rzędami, poczem nawóz ubijamy. W normalnych warunkach grzybnia po kilku dniach zacznie się rozrastać i w postaci białych nitek przenikać nawóz. Wtenczas



Nawóz ułożony w przyźmę. Część przyźmy przykryta słomą.

przystępujemy do zasypywania półek ziemią, sypiąc ją na 2 cale grubo, najlepiej półnapół inspektową z żywną gruntową, starannie przerafowaną. Po nasypianiu należy ziemię urownać i zlekka ubić, żeby nie było żadnych wklęsłości, bo przy podlewaniu woda zbiegałaby się, co szkodzi gniazdom.

Mówię tu o normalnych warunkach, bo o ile nawóz był za suchy, to grzybnia zachowa swoją moc, lecz rozrastać się nie będzie. Należy zatem nawóz przed przysypaniem ziemią dobrze zrewidować i w razie potrzeby dodać nawozu wilgotnego. Jeżeli zaś nawóz był zimny i za wilgotny, to biel może gnić i cała praca byłaby stracona.

Tak urządzone półki zostawiam w spokoju, tylko od czasu do czasu, gdy zaczną miejscami wysychać, zraszam delikatnie przez sitko. Po sześciu, lub ośmiu tygodniach zaczynają się ukazywać na ziemi białe punkciki, które szybko zamieniają się w grzyby. Gdy dojdą do takiego rozwoju, że kapelusz od trzona prawie zaczyna się oddzielać, wykręcam je w ten sposób, że biorąc dwoma palcami za wierzch, robię ruch od prawej do lewej strony, starając

się wyczuć, czy popękały niteczki bieli, któremi jest połączona pieczarka z gniazdem. Dzięki temu nie rujnę niepotrzebnie pieczarkarni przez podrywanie gniazd. Miejsca po wyjętych pieczarkach starannie zasypuję ziemią.

W czasie całego zbioru staram się podlewać ostrożnie, żeby woda nie psuła małych pieczarek, które przy zetknięciu z wodą próchnieją. Jeżeli jestem zmuszony podlewać w miejscu, gdzie jest wiele pieczarek, to całą tę przestrzeń przysypuję cienko ziemią, dopiero potem podlewam. W ten sposób ochraniam pieczarki od próchnienia.

Pieczarki miewam przeważnie: 1) kremowo-białe o kapeluszu od 2 do 2½ cala średnicy, o naskórku aksamitnym, ozdobionym płowo-żółtawymi punktami.



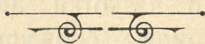
Pieczarki kremowo-białe. Wielkość naturalna.

2) Szare, kapelusz ich, gdy jest zupełnie otwarty, dochodzi często do olbrzymich rozmiarów; u wielu okazów kapelusze zamknięte dosięgają 5 cali średnicy; naskórek kapelusza jest barwy płowo-szarej, pokryty licznymi, jedwabistymi włoskami; ogonek krótki. Mięso tej odmiany jest bardzo jędrne, o silnym zapachu. 3) Małe białe, o kapeluszu, dochodzącym do cala średnicy, o ogonku cylindrycznym, wysokim, o tkance komórkowej, więcej gąbczastej,

niż u kapelusza; pieczarka ta, choć bardzo smaczna, nie jest korzystna w hodowli, gdyż lekka i drobna.

Najważniejszym niszczycielem pieczarek jest tak zwana stonoga, która żyje w nawozie, a gdy się ukażą pieczarki, żarłocznie je pożera. W celu tępienia stonogi, przekrawam duże buraki na pół, wydrążam, je, zwilżam wewnątrz wodą, nawet smaruję gotowanymi grochem i kładę wydrążeniem na ziemię. W ścianach buraka wycinam z 3 stron u dołu małe otworki, żeby stonogi, zwabione świeżym zapachem, mogły się przecisnąć do wewnątrz. Po kilku godzinach szybko unoszę burak i zebrane w nim stonogi wytrząsam i niszczę.

M. Kielpiński.



O naszym owocarstwie.

O ile nie dopisały w roku ubiegłym owoce pestkowe, jako to: wiśnie i czereśnie, a miejscami i śliwki, o tyle urodzaj ziarnkowych, zwłaszcza jabłek, był naogół obfity.

Jesień jednak była fatalna dla naszej produkcji owoców ziarnkowych. Nieustanne deszcze i chłody ujemnie wpłynęły na proces dojrzewania i spowodowały anormalną ilość wilgoci w samym owocu, wskutek czego niepodobna go było przez wypocenie dosuszyć, tak aby po zapakowaniu nie potniał i nie psuł się w skrzynce. Owoce pakowane dopiero w grudniu trzymały się znośnie, wcześniej zapakowane tak się pociły, iż rosa stała na jabłkach, a opakowanie, o ile nie była użyta wełna drzewna, gniło i zamieniało się formalnie w nawóz, pociągając za sobą gnienie owocu i tak słabego, jak się niektórzy wyrażają. Słabość ta uwidoczniła się tem, że i owoc, przetrzymywany na półkach w piwnicy, nigdy tak nie gnił, jak w sezonie bieżącym. Powyższe dane odnoszą się do owocu ze wszystkich stron kraju.

Niezwykłe te okoliczności znacznie utrudniły i tak ciężkie zadanie korzystnego

spieniężenia owocu na rynku, zmusiły do zdwojenia czujności przy przechowywaniu owocu do właściwej pory i często do przepakowywania tegoż, aby uratować go od zupełnego zgnicia. Od pięciu lat istnienia Warszawskiej Ziemiańskiej Spółki Owocarskiej nie było jeszcze tak trudnych warunków pracy, jak w sezonie bieżącym. Wiadomo bowiem, iż owoc przysyłany do sprzedaży nie może być wyjęty ze skrzyń i układany na półkach, a musi być przechowywany w oryginalnym swym opakowaniu, t. j. w skrzynce, aż do pory dojrzenia, kiedy osiąga najwyższą cenę, gdyż nie byłoby możliwości znalezienia pomieszczenia na tak olbrzymią ilość owocu, rozłożonego na półkach i koszt robocizny oraz lokalu w czwórnasób przewyższały pobierane 10% komisowego przy sprzedaży.

Względnie najlepiej trzymał się owoc pakowany dopiero w grudniu, po należytem wypoceniu i przesuszeniu, a zapakowany w wełnę drzewną—w skrzynki niewielkie $100 \times 34 \times 14$ cm. z przegródką po środku, mieszczące od 60 do 70 funt. jabłek.

Ta okoliczność winna skierować uwagę zainteresowanych w najkorzystniejszym spieniężeniu owocu, na opakowanie tegoż, gdyż cena osiągnięta zależna jest najprzód od dorodności samego owocu, powtóre i przede wszystkim od celowego i jednocześnie efektownego opakowania. Śmiem twierdzić, iż przyszłość naszego owocarstwa zależna jest w dużej mierze od tego, czy potrafiemy towar nasz przygotować do przewozu i do sprzedaży. Nie jest bowiem tak trudnym zadaniem posadzić właściwe handlowe odmiany, zasilać drzewa, oraz opryskiwać je starannie, aby dochować się czystego owocu. Stokroć trudniej jest urodzaj owocu zdjąć, starannie posegregować, przesuszyć przez wypocenie i opakować umiejętnie.

Bez przesady twierdzić możemy, iż tego ostatniego zadania prawie żaden z naszych dostawców (a wszak obecnie przeszło 400 dworów przysyła owoc do sprzedaży w Warszawskiej Ziemiańskiej Spółce Owocarskiej) nie potrafi.

Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy twierdzić chcieli, że wszystek owoc był niedbale zebrany i pakowany. Owszem, były aż nazbyt starannie pakowane owoce, niestety bez elementarnych nawet pojęć o celowości opakowania i żal było patrzeć, jak przepiękne „Renety Landsberskie“ wartości 2 do 4 rubli pud, wskutek nazbyt starannego, niedość jednak ścisłego opakowania, nadeszły zupełnie czarne, z powodu wzajemnego obijania się przy przewozie, pomimo bibulek i wełny drzewnej, użytej przy pakowaniu. Tysiące przykładów tego rodzaju można było zauważyć i to właśnie skłoniło nas do rozesłania jesiennej odezwy nie tylko naszym dostawcom, ale i szerokiemu ogółowi producentów, odezwy, wzywającej zainteresowanych lub delegowane przez nich osoby, do wzięcia udziału w praktycznych kursach racjonalnego pakowania owocu, urządzonych w lokalach Warszawskiej Ziemiańskiej Spółki Owocarskiej.

Tydzień spędzony przy przepakowywaniu owocu więcej znaczy, aniżeli lata strawione przy pakowaniu bez odpowiednich podstawowych wskazówek, więcej też, aniżeli odczyty naszych pp. Instruktorów, którzy jednak nie mają możliwości praktycznie uczyć swych uczniów i słuchaczy; panowie instruktorzy zaproszeni są, aby naocznie przekonali się o tem, jak fatalnie dochodzą owoce, jeśli *niewłaściwie* są pakowane. Nikt bowiem nie może mieć pod tym względem jaśniejszego poglądu na tę sprawę, niż zrzeszenie nasze, które już otrzymało setki tysięcy skrzyń owocu ze wszystkich części Królestwa, Litwy, Białej Rusi, Podola i Ukrainy, wyłącznie prawie w złem opakowaniu.

Mamy więc nadzieję, że szeroki ogół właścicieli sadów zechce w nadchodzącym sezonie gorliwiej skorzystać z naszych wskazówek i doświadczenia, aby tym sposobem podnieść wartość swojej produkcji, kto zaś obojętnie odnosić się będzie do tej najważniejszej w owocarstwie sprawy, sam sobie będzie winien, jeśli owoce jego i nadal nadchodzić będą do sprzedaży w bezwartościowym dla handlu stanie. Wy-

magania bowiem rynku, t. j. kupców naszych i klientów, z rokiem każdym zwiększają się i każdy teraz woli mniej smaczne jabłko tyrolskie lub krymskie, czyste, a starannie dostawione, aniżeli nasze poobijane i poplamione owoce, nawet szlachetnych odmian.

Jerzy Hoser.



ODEZWA.

Nadzwyczajne zdrożenie korzenia rośliny „*Hydrastis canadensis*“ doprowadziło do tego, że lekarze są wprost skrępowani w zapisywaniu wyciągu z niej przygotowanego „*Extractum fluidum et siceum Hydrastis canadensis*“, oraz Hydrastiny. Cena korzenia *Hydrastis canadensis* (drobiałka, gorzknik kanadyjski, albo złota pieczęć kanadyjska) przewyższa cenę srebra. Funt wyciągu płynnego (otrzymywanego z funta korzenia) kosztuje około 15 rb., a suchego 65 rb.; 1 gr. zaś Hydrastiny zawartej w roślinie 1.20 rb. więc funt 500 rb.; 1 gr. krystalicznego solanu hydrastiny kosztuje 2,75 rb. więc 1 funt 1125 rb! Niezależnie od tego cena wciąż idzie w górę. Klasa biedniejszych ludzi musi więc wyrzec się pierwszorzędnego środka leczniczego w chorobach kobiecych, zwłaszcza, że ceny powyższe są tylko dla aptek, a te w detalicznej sprzedaży muszą brać więcej, bo tracą znaczną część na rozważaniu i osadzie, tworzącym się w wyciągu. Niepomierne zdrożenie gorzknika kanadyjskiego doprowadziło apteki do bardzo trudnego położenia, gdyż chcąc sprzedać go zgodnie z obowiązującą taksą, musiałyby tracić, kupując drożej niż sprzedają.

Powyższy stan rzeczy wywołały następujące okoliczności.

1) Wysokie zarobki zachęcają robotników w Ameryce do pracy w fabrykach, lub fermach i brak ludzi, którzyby zajęli się zbieraniem jakichkolwiek dzikich roślin w lasach, co wymaga pewnej znajomości przyrody.

2) Fermy założone specjalnie w celu hodowania roślin lekarskich, połączone z fabrykami, przerabiającymi surowy materiał, zmonopolizowały w swych rękach uprawę i skupują cały zapas dziko rosnących roślin, aby go tylko przez swoje ręce wypuszczać na rynki.

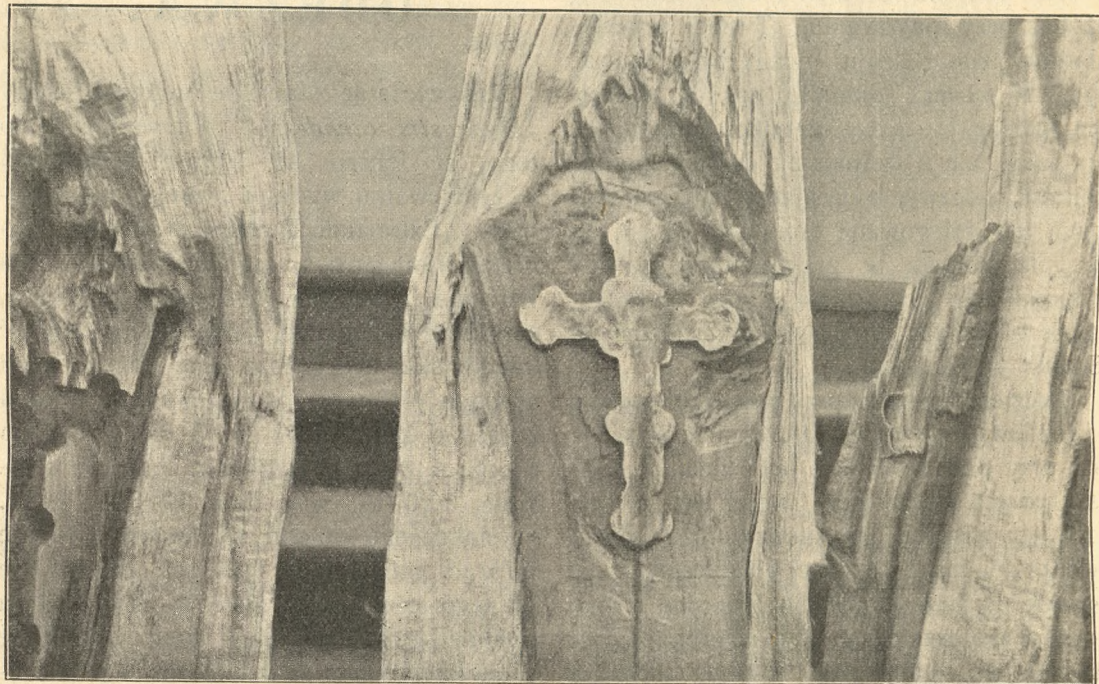
Aby zaradzić złemu, należy w kraju urządzić hodowlę gorzknika kanadyjskiego, lecz największa trudność zachodzi w dostaniu nasion, lub roślin żywych, gdyż istniejące

korzyści materialne, nie mówiąc już o zasłudze, którą miałby względem ogółu, udostępniając ten środek leczniczy ludziom niezamożnym.

Hodowla młodych egzemplarzy nie wymaga prócz ogrodniczej specjalnej wiedzy.

Byłoby bardzo pożądane, aby odezwe niniejszą, albo jej streszczenie, powtórzyły pisma przez ogół czytane, w ten sposób bowiem prędzej osiągnie ona zamierzony cel.

J. Bieg.



Na środkowej części rozpiłowanego pnia dębowego widać wyrzeźbiony krzyż.

Na częściach bocznych wgłębienia odpowiadają płaskorzeźbie.

Oryginalne zdjęcie dla „Ogrodnika“.

zakłady hodowli: „Parke, Davis et. Comp.“ w Chicago, oraz „Vellcome“ w Dartfordzie pod Londynem (patrz artykuł w № 12 „Ogrodnika“ z roku 1912), są na tyle przezorne, że ani roślin, ani też nasion nie sprzedają, ogrody zaś botaniczne mogą posiadać tylko wyjątkowo jeden, lub parę okazów. Otóż należałoby, czy to przez znajomości osobiste w Kanadzie, czy też za pośrednictwem ogrodów botanicznych amerykańskich, zdobyć pierwsze egzemplarze gorzknika kanadyjskiego, jako rośliny mateczne do otrzymania nasion i sadzonek.

Ogrodnikowi, któryby zdobył pierwsze rośliny i rozmnożył, przyniosłoby to wielkie

C U D.

W lasach udzielnich na Podolu, w Ujściu niedaleko Berszady, sprzedają co rok działki lasu na wyręb. Na jednej z takich działek, blisko rzeki Bugu, zrąbano dąb (*Quercus pedunculata*) mogący mieć około 150 lat. Dąb był równy, okrągły i zdrowy; przepiłowano go od dołu, odcięto mu wierzchołek, a pień postanowiono rozpiłować na cztery części, z których każda miała stanowić słup na 40 cm. (9 werszków) gruby. Robota była na ukończeniu, robotnicy ostatnim klinem kłoc rozbijali, nareszcie roz-

padł się na 4-ry części. I oto co za dziwo. Wewnątrz pnia, na wysokości 2 m. 80 cm. (4 arszynów) od ziemi widać krzyż, jaknajwyraźniej wyrzeźbiony krzyż prawosławny, mający do 15 cm. długości, a 10 cm. szerokości. Fotografia dokładniej położenie krzyża wyjaśnia.

Krzyż zabrano początkowo do kancelarii zarządu majątkami udziałnymi, gdzie lud zaczął się schodzić gromadnie i znosić ofiary—których nie przyjmowano. Następnie krzyż zawieszono do cerkwi, z cerkwi do powiatu, z powiatu władza duchowna i gubernator postanowili zabrać go do soboru w Kamieńcu Podolskim, gdzie ma już pozostać na zawsze.

Większa część ludu miejscowego jest przekonana niezbitie, iż jest to cud prawdziwy przez Boga zesłany. Ktoż bowiem mógłby wyciąć krzyż w drzewie zdrowem i całem wewnątrz i zewnątrz. Żadne tłumaczenie powstania krzyża w jakiś ziemski, naturalny sposób nie wywiera na wierzących w cud najmniejszego wrażenia.

Podaję ten fakt do wiadomości ogółu naszych ogrodników w nadziei, że może wytłumaczają go lepiej i ściślej. Pozwolę sobie jednak w kilku słowach wyjaśnić ów cud tak, jak mnie się on przedstawia.

Powiedziałem wyżej, że dąb mógł mieć około 150 lat; gdy zaś miał 25 — 40 lat, ścięto mu wierzchołek nad małą gałązką i wygładzono jedną stronę drzewa, a na wygładzonej przestrzeni wyrzeźbiono krzyż. Drzewo zaś przez ucięcie mu wierzchołka nie uschło, lecz żyło dalej, bo gałązka wierzchołkowa po ścięciu czubka zaczęła bujnie rosnać. W krótkim czasie miejsce skaleczone zarosło, po dziesięciu mniej więcej latach kora zakryła całkiem skaleczone miejsca, a zarazem i krzyż wyrzeźbiony, a zdrowe i całe już drzewo rosło dalej i grubiało równomiernie. Przed 100—110 laty bywało u nas wiele wojen i rozruchów. Przed bandami zbójceckimi spokojni mieszkańcy uciekali do lasów, gdzie przebywali nieraz dłuższy czas, więc mogli w lesie na pamiątkę krzyż wyrzeźbić.

A. Swędrowski.

Parę uwag o planowaniu ogrodów.

Przy sądzeniu jednego z konkursów na plany plantacji i parków w mieście-ogrodzie, wypowiedziano rozmaite uwagi ogólne o podstawach tego rodzaju twórczości. Włożono potem na jednego z architektów i na mnie obowiązek, byśmy się w tej sprawie wypowiedzieli publicznie, pragnąc w ten sposób podkreślić niektóre zapatrywania zasadnicze. Czynię to z pewną nieśmiałością, by ktokolwiek uwag moich nie wziął do siebie. Nie z tym zamiarem je piszę, żeby kogokolwiek dotknąć, lecz jedynie w interesie naszych przyszłych ogrodów. Przecież one są tem, czem biżuterje w stroju kobiet; podnoszą wprawdzie ich urodę, ale same przedewszystkiem rzucają się w oczy. Zatem muszą to być prawdziwe dzieła sztuki, a w nich prawdziwe drogie kamienie.

Niekoniecznie potrzeba się uczyć w szkole sztuki planowania. Artysta rodzi się, tak samo, jak poeta, t. j. dar pocucia i wcielenia piękna przynosi z sobą na ten świat. Ale przedewszystkiem trzeba być naprawdę artystą, a to nie każdemu jest dane. Niedosć na tem; trzeba ten cenny dar przyrodzony udoskonalić pracą, pogłębić konieczną wiedzą. Że nie wszyscy bynajmniej, zajmujący się u nas planowaniem ogrodów, tym warunkom odpowiadają, tego nie trzeba dowodzić.

Tworzenie z ogrodów całości, któreby były obrazami, z przyrody wziętemi częściowo, a przez umiętność i artystm sharmonizowanemi tak, żeby naśladować naturę, stanowiły jej podobiznę udoskonaloną, było i jest zadaniem ogrodników-planistów. Trzeba tedy dobrze się przejąć wzorami przyrody; trzeba je w duszy swej przetopić w formę, z prawami tej przyrody zgodną, zarazem piękną i celową, by kompozycja zadowalniała nawet znawcę.

Ogrodnik planujący parki i ogrody jest niejako artystą malarzem, tylko że zamiast farb posługuje się roślinami i zielonem tłem trawników. Coprawda, nie maluje on światła i cieniów, ale lepiej, bo posługuje się światłem i cieniami naturalnymi. Jego obrazy są zawsze doskonale wypukłe, światła i powietrza pełne i — nie tylko naśladują prawdę, ale są samą prawdą, a posiadają i tę nad dziełami malarza przewagę, że żyją, że co chwila zmieniają się pod wpływem czynników zewnętrznych: światła, ciepła i ruchu powietrza.

Żeby te korzyści należycie wyzyskać, potrzeba przede wszystkim znać materiał roślinny, tak, jak malarz zna farby i ich kombinacje i używać go właściwie. Przytem nie można zapominać, że rośliny młode inaczej wyglądają, niż gdy należycie wyrosną. Można je wprowadzić sztucznie w karchach utrzymać, przez cięcie, ale to podnosi koszt utrzymania, a źle zastosowane — szpeci.

Operować grupami drzew i krzewów, zarówno jak ich rzędami, na tle trawników, prowadzić drogi i odkrywać widoki można w rozmaity sposób. Wiadomo, że dwa główne style, z różnemi modyfikacjami stosowane były długo przy tworzeniu ogrodów ozdobnych: styl naturalny (chiński, angielski) i styl geometryczny Le Nôtre'a i włoski: szpalery strzyżone, figury i linje, ujęte w formy geometryczne.

W ostatnich czasach do tych dwu głównych, przybył styl trzeci—nowoczesny. Zasada się on na celowem skombinowaniu sztuki ogrodniczej z architektoniczną, ujętych w artystyczną całość. Nie gardzi on motywami i zdobyczami obu stylów dawniejszych, ale je z sobą łączy umiejętnie, dodając nowe, własne pierwiastki twórcze. Tak np. wielkie trawniki słoneczne, w krajach północnych, jak nasz, stanowią podstawę parku. Brzegami ich snują się drogi, niekoniecznie wygięte i zamknięte w kształt doskonałego koła lub elipsy. Droga prowadzi tu do celu, wyginając się nieco naturalnie, tak mniej więcej, jak przechodzeń wydeptuje ścieżkę przez pole lub młode zarosła. Skupiny drzew i krzewów, zarówno jak i wielkie linje (aleje), tworzy się z materiału dobranego odpowiednio, ale nieskomplikowanego. Są to często jakieś dwa drzewa, podobnego pokroju, np. lipa i wierzba lub różne gatunki krzewów tego samego rodzaju, np. różne głogi, bzuwiny, tawuły i t. p. Umiejętne użycie drzew iglastych, śmiało nowe kontrasty barw, a nadewszystko piękne budowle, niby wielkie kłamry spinające z sobą partje drzew i krzewów—to są cechy parków dzisiejszych. Widzieć tu można nieraz niby świątynię egipską, z wielkimi ocienionymi tarasami, dającymi widok na cały ogród, z różnych jego stron. To znowu zgrabne kolumnady i pergole, przybrane w spłaty pnączów, wiążą z sobą dwie odrębne części parku. Nawet miejsca spoczynku zdobne są w odpowiednie budynki i stylowe ławki, dla których tło stanowi doskonale dopasowana roślinność. Nad wodami panują często budowle publicznego użytku, spływające tara-

rasami aż do stawu. Sztuczne stożki żywotników i cypryśników, strzyżone cisy i bukszpany, wraz z dobrze obmyślanymi kwietnikami, stanowią dekorację właściwą, niekiedy imponującą, a najczęściej zajmującą.

(d. n.).

E. Jankowski.

Poradnik praktyczny.

Pytanie № 407. Co powoduje zagniewanie pączków kwiatowych u narcyzów? Narcyzy rosną w ziemi pulchnej, piaszczystej, na stanowisku słonecznym. W zeszłym roku w czasie kwitnienia zasilalam je solą potasową. Pierwsze pączki z wiosny rozwijają się dobrze i bardzo ładnie kwitną, późniejsze zagniewają w pochwach i nie wydają kwiatów. Podobne zagniewanie pączków zauważyłam w roku zeszłym u piwonji, które rosną na tej samej grzędzie. Co na to zrobić?

Z. Czaplicka.

Pytanie № 408. Jak stosować zasilanie róż, dla otrzymania obfitego kwitnienia. Z. Czaplicka.

Pytanie № 409. Jak najlepiej hodować tuberozy w doniczkach—jakiej ziemi potrzebują.

Z. Czaplicka.

Szanownych Współpracowników i Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi na powyższe pytania uprasza

Redakcja.

Zielenienie ziemi podoranej.

Odpowiedź na pytanie 398. Pytanie postawione w sposób bardzo nieokreślony i dlatego nie wiem, czy dobrze je zrozumiałem. Przypuszczam, że chodzi tu o ziemię nieuprawianą, dla której jesienna podorywka jest nadzwyczajnością; pozatem przypuszczam, że kawałki nie podorane nie zielenieją; wreszcie pod wyrazem „zielenienie” rozumiem ukazywanie się różnorodnych chwastów. Jeżeli ten sposób pojmowania pytania jest słuszny, to zauważone zjawisko jest najzupełniej normalne: role niepodorane tracą swą wilgoć na wiosnę aż do głębi, a wskutek tego bardzo długo wyglądają jak martwe, a są o tyle zimne, że żadna roślina nie może w nich kiełkować; przeciwnie, role podorane obsychają tylko z wierzchu, a dzięki temu

o wiele prędzej się ogrzewają i pobudzają różne nasionka chwastów do kiełkowania, wskutek czego rola zielenieje, choć naokół jeszcze leżą martwe odłogi. W wielu razach obok tych kiełków, a nawet wcześniej od nich, zjawia się drobniotki mészek, jakby nalot zielonawo-żółty, o którym mówią w wielu okolicach, że „rola kwitnie“; nalot ten po pewnym przeciągu czasu znika bez śladu.—Jeżeli pytanie odnosi się do takich właśnie zjawisk, to nie ma się czem smucić, lecz przystępować śmiało do wiosennej uprawy za pomocą sprężynówki.

S. B.

Zasilanie pelargonji.

Odpowiedź na pytanie 400. Aby pelargonje silnie kwitły, nie trzeba szukać specjalnych środków przy podlewaniu; trzeba przede wszystkim posadzić je w odpowiednią mieszaninę ziemi i postarać się, aby każdy rodzaj ziemi był dobrze zawczasu przygotowany i odpowiednio zasilony nawozami, (krowieńcem i nawozem kłocznym). Hoduję do 50 tysięcy pelargonji rocznie i wszystkie zawsze bardzo pięknie kwitną, a do podlewania używam tylko czystej wody. Najodpowiedniejszą mieszaniną ziemi będzie taka, która zawiera: 1) dostateczną ilość piasku, dla zapewnienia przepuszczalności, 2) w dużej ilości części spoiste, zatrzymujące dostateczną ilość wody, a zarazem przenikliwe dla powietrza. Zestawiając wszystko, co wyżej powiedziane, mieszanina ta zawierać powinna: 2 części piasku, 2 części próchnicy, 1 część gliny i torfu.

W praktyce posługiwać się będziemy mieszaniną następującą: 2 części ziemi liściowej z torfem i piaskiem, 2 części ziemi inspektowej, dobrze przetrawionej, 1 część ziemi darniowej. Klomb *pod pelargonje* powinien mniej więcej składać się z tych samych mieszanin ziemi, zwykle jednak używamy zwykłej ziemi ogrodowej, zmieszanej z ziemią inspektową.

Utrzymało się u nas przekonanie, że dla obfitego kwitnienia trzeba pelargonje na klombach sadzić w doniczkach; słabiej wtedy rosną, a obficie kwitną. Na planta-

cjach miasta Warszawy sposób ten stale jest praktykowany. Pelargonje, wysadzone do kwietnika, nie wymagają specjalnego pielęgnowania, przyznać im trzeba, iż pod tym względem wcale nie są wymagające. Głównie na to trzeba zwracać uwagę, aby pelargonji zbyt nie podlewać, lepiej trzymać je za sucho, niż za mokro. Praktyka sama pokazała, że w dżdżyste lata pelargonje wyrastają więcej w liście, za to słabiej kwitną.

Jednakże, gdyby ziemia była zbyt uboga, nie zaszkodzi zasilić pelargonji, podlewając je raz w czerwcu i raz w lipcu nawozem ciekłym. Do tego można użyć krowieńca z nawozem kłoczanym w następującym stosunku: na 5 części wody jedna część krowieńca i jedna część nawozu kłocznego. Nawóz taki dobrze przemieszany i wystawiony na działanie powietrza przez 24 godziny, jest doskonałym; w krótkim czasie wywoła barwę ciemniejszą liści, jak również bogatsze kwitnienie, przy żywszym zabarwieniu samych kwiatów. Podlewanie tymi nawozami wykonywać trzeba konewką z rurką i w dnie pochmurne. Kilkakrotne spulchnianie ziemi pomiędzy pelargonjami, szczególnie w lata suche i słoneczne, bardzo dodatnio wpływa na wzrost i kwitnienie roślin.

Co zaś do *Salvia splendens*, to ta wymaga dobrej ziemi ogrodowej z domieszką inspektowej z krowieńcem. Szałwia ma jedną wadę, że kwitnie w końcu lata i nawet specjalnie doprawiona ziemia nie przyspieszy pory kwitnienia. Szałwię sadi się zwykle już w kwiecie, lecz kwiat ten szybko opada. Roślina przez blisko dwa miesiące rośnie po to, aby w końcu sierpnia wydać wspaniałe kiście czerwone, kwitnące bez przerwy do mrozów.

Nie spotkałem się nigdy z kwietnikami wysadzonymi *Impatiens Sultani*. Przypuszczam, iż mogły one wyrosnąć tylko w miejscach cichych, osłoniętych i w półcieniu. Rosną najlepiej w ziemi lekkiej dobrze doprawionej, np. półna pół liściowej z inspektową.

Na obfite kwitnienie róż jest kilka środków. 1) Dobrze przechowanie róż

przez zimę. 2) Dobrze i stosownie do wymagań rośliny doprawiony grunt. Ziemia ogrodowa, darniowa, silnie nawożona krowieńcem i nawozem kłoczonym, zawczasu już dobrze przetrawionym. W braku ziemi darniowej dobrze jest używać gliny, która conajmniej rok przeleżała i została już zlasowana kilkakrotnem w ciągu roku przerabianiem. 3) Umiejętne cięcie. Jeżeli te trzy warunki są dobrze i skrupulatnie zachowane, to róże bardzo bogato zakwitną. Co do ostatniego warunku, to umiejętnie wykonanie tej czynności jest tak ważne, że stanowi prawie specjalność. Chcąc dobrze ciąć róże, trzeba znać prawie każdą odmianę. Nie zaszkodzi w czerwcu i lipcu, gdy róże kwitną, takim samym ciekłym nawozem podlewać róże, jakim radziliśmy podlewać pelargonje.

E. C.

Próchnienie rzodkiewek.

Odpowiedź na pytanie 405. Próchnienie czyli parczenie rzodkiewek jest objawem naturalnym, przychodzącym ze stanem dojrzałości rośliny, a więc nie może być uważane za zjawisko chorobliwe. Przez umiejętną hodowlę jednak można opóźnić chwilę, gdy rzodkiewki parcieć zaczynają.

Dla pomyślnego rozwoju rzodkiewki potrzebują ziemi pulchnej, pożywnej, lecz nie świeżo nawożonej, i obfitej wilgoci. Wszystkie te warunki, zwłaszcza zaś ostatni, sprzyjają szybkiemu rozwojowi mięsistej części korzenia, który pozostaje miękki, soczysty i niezbyt ostry. Na wiosnę, zanim nastaną upały, a gdy ziemia zawiera jeszcze z zimy obfitość wody, rzodkiewki zwykle wyrastają smaczne, natomiast podczas letnich skwarów parcieją bardzo wcześnie. Jest to wskazówka, ażeby w lecie wysiewać rzodkiewki w miejscu wilgotnem, zacienionem.

Obfitość próchnicy czyni ziemię pulchną i utrzymuje znaczną ilość wody, należy więc wybierać pod rzodkiewkę ziemię, znajdującą się w dobrej i starej kulturze, a w braku takiej wzbogacić posiadaną glebę w materję organiczną za pomocą nawiezienia dobrym kompostem. W ziemi uboższej zaleca się też zasypywanie zie-

mią inspektową rowków, w które zostały posiane rzodkiewki. Nasionka powinny leżeć rzadko, ażeby roślinki wzajemnie się nie dusiły ani ogładzały, a tem bardziej żeby się korzenie ich nie skręcały. W ostateczności trzeba je przerwać jaknajwcześniej, a pozostałe obcisnąć i polać obficie, ażeby ziemia dobrze osiadła.

Obfite podlewanie rzodkiewek, w dni upalne nawet dwa razy, t. j. rano i przed wieczorem, zwłaszcza na ziemiach przepuszczalnych, sownie się opłaci.

W inspektach trzeba dostarczyć rzodkiewkom, zwłaszcza odmianom długim, dosyć grubej warstwy ziemi, ażeby nie sięgały korzeniami nawozu, i obficie skrzynie przewietrzać, żeby liść pozostał krótki i wzrost krępy.

St. S.

Rzut oka na stan ogrodnictwa w Galicji.

(Dok)

Tyle referent sejmowy. Z naszej strony dodajemy, że wymienione w dziale «przewidziane dochody» subwencje państwowe pochodzą od ministerjum rolnictwa w Wiedniu i są tylko częścią tego, co Państwo ze swej strony zwykłe przez krajowe Towarzystwo Rolnicze na cele ogrodnicze łoży. Brak dokładnego zestawienia nie pozwala na wyciągnięcie odpowiednich wniosków, zaznaczę tylko, w celu pobieżnego bodaj oświetlenia istniejącego stosunku, że niektóre usiłowania prywatnej inicjatywy spotykają się z dziesięćkroć większem poparciem Państwa, niż Kraju.

Oprócz wymienionych towarzystw i publicznych instytucji ogrodniczych istnieje jeszcze wiele innych, np. w Wadowicach, Ropczycach, Bochni, (w upadku) w Wieliczce, Limanowej zakład «Słoneczna», w Suchodole szkoła ogrodnicza, w Łańcucie, i pomyślnie rozwijające się oddziały ogrodnicze Towarzystw Rolniczych Galicji wschodniej. Działają one wszystkie przeważnie w kierunku warzywniczo-sadowniczym, każdy niemal powiat stara się dla tych celów coś zdziałać, bodaj tylko przez posiadanie instruktora, to też przyszłość tych działów ogrodnictwa wydaje nam się być zapewnioną. Dział hodowli nasion bywa tutaj powoli, lecz stale rozwijany.

Inaczej rzecz się ma, jak już wspomniałem, z tak zwanem ogrodnictwem handlowem. Łączy się ono z organicznym ustrojem handlu

całej monarchji austro-węgierskiej i wymaga oświecenia. Wraz z poprawą środków komunikacji, południe, bardziej uprzywilejowane pod względem klimatu, wzięło górę. Ogrodnik handlowy wynagradza sobie jak może swe straty, handlując kwiatami sprowadzanymi z południa. Ogrodnik prywatny, ze swemi szklarniami, obliczonemu raczej na powstrzymanie zimna, niż stworzenie jasnych, powietrznych przestrzeni, nie wytrzymał konkurencji południa, ani specjalizacji niemieckich hodowli. Na cóż przyda się obywatelowi drogo opłacony ogrodnik, jeśli sałaty, kalafiorów, ogórków i fasolki, można dostać stosunkowo niedrogo w sklepie kolonialnym, lub sprowadzić wprost od dalekiego hodowcy, narówni z wczesnymi ziemniakami, melonami i arbuzami, których targ dzisiejszy całe sterty dostarcza. Co znaczą kamelje i *Epiphyllum*, prymulki i nowohollandry, jeśli stosunkowo dość tanio kupić można całe snopy róż, goździków, «mimozy» i bzu. Konsekwencje wyciągnięto niebawem. Ogrodnik, uważany do niedawna za oficjalistę, często nawet za artystę, spadł do poziomu robotnika ogrodowego, którego całem zadaniem stało się utrzymanie w czystości w parku i obsadzenie kilku kwietników.

Handel sprowadzanymi, ciętymi kwiatami nie może zadowolnić ogrodnika handlowego. Zastój obecny musi ustać, nasz ogrodnik handlowy nie może poprzestać na sprowadzaniu z Niemiec rododendronów, azalii, wrzosów, palm, begonji, szczególnie zaś nowości kwiatowych i nasion, do poprawy tych stosunków dążyć musi. Stosunki te istnieją jednak nietylko u nas, gdzie właściwie ogrodnictwo handlowe nigdy silnie rozwinięte nie było, ale i w całej monarchji, nawet w Wiedniu, który przecież posiadał swego czasu śliczne kultury handlowe, prowadził prym w hodowli goździków, pelargonji angielskich, dyktował prawa w nasienictwie warzywnem. Przez lekkomyślność w zawieraniu umów handlowych, otworzono wrota Niemiec, zabito kultury austriackie, uniemożliwiono powstanie ich u nas.

Rewizja i poprawa umów handlowych, stworzenie przemysłu tanich ogrodniczych środków pomocniczych, przedewszystkiem zaś zerwanie z tradycją systemu szkolnego ogrodników dworskich, przy równoczesnem oświeceniu pracowników o postęпах nowożytnego ogrodnictwa, oto są środki, które mogą doprowadzić do podniesienia tego trzeciego działu ogrodnictwa. Droga to daleka, przynaję, wypływa ona jednak po części z prawnopanstwowego położenia Galicji.

G. Pol.



Przegląd czasopism.

Wyborne nawozy sztuczne dla hortensji i koleusów.

Towarzystwo ogrodników francuskich podaje dwie recepty, wypróbowane przez p. Caillaud, a mianowicie:

1) *Dla hortensji*: miesza się 40 części siarczanu amonu, 20 cz. azotanu potasu, 12 cz. siarczanu potasu i 28 cz. superfosfatu. Do polewania bierze się na 1 litr wody, 2 gr. tej mieszaniny, czyli przyrządza się roztwór o stężeniu 0,2%. Hortensje zasilone raz na tydzień tym nawozem, rosną bujnie, wydają piękne ciemno-zielone liście i duże kwiaty barwy pięknie różowej.

2) *Dla koleusów*: używa się mieszaniny z 40 części azotanu potasu, 30 cz. siarczanu amonu i 30 cz. fosforanu potasu. Na 1 litr wody bierze się 2 gr. mieszaniny wyżej podanej, która wybornie wpływa na bujny wzrost liści. Nawóz ten może być stosowany i do innych roślin.

W. P.

Kilka nowych jaworów.

Acer nikoense — przywieziony z Japonji, g dzie rośnie w lasach na wysokości 600—1500 metr.

Kwitnie w początku maja, nasiona dojrzewają w październiku. Liście na jesieni zabarwiają się różowo.

A. griseum — pochodzi z Chin, rośnie w lasach na wysok. 1200—1700 mtr. Różni się od poprzedniego liśćmi i owocami mniejszymi.

A. cissifolium; — ojczyzną jego jest Japonja; drzewo to jest już znane w Europie.

(Revue de l'Horticulture Belge et Etrangère). W. P.

Miłowzab w formie wachlarza.

W ogrodzie Herrenhausen w Hannoverze znajduje się 85-cio letni obecnie okaz miłowzabu, *Ginkgo biloba*, rozpięty w formie wachlarza na ścianie 3 metrowej wysokości. Zasadzone pod ścianą przez nieświadomość, rozwijało się drzewo doskonale, wytworzyło pień o średnicy 15 cm. i pokryło gałęziami powierzchnię 27 m. kwadr.

Oryginalny kształt liści, osadzonych na lekko zwisających gałązkach, czyni z tego wachlarza ozdobę niepowszedniej wartości.

„Möllers D.G.Z.“

S.

Cenne kosańce (Irisy).

Odmiany niżej podane zasługują na wyróżnienie, a mianowicie:

Anton Mauve o kwiatach blado-modrzych z żółtą plamą.

Van Everdingen — kwiaty białawe, o brzegach żółtych, z ciemno-żółtą plamą. Obie odmiany wyhodowane w Holandji.

Iris neglecta Tamerlan o kwiatach dużych, kształtu pięknego, płatki zewnętrzne jasno-modre, wewnętrzne purpurowo-modre. Kwitnienie bardzo obfite.

Iris hispanica Empress of the Blues o kwiatach modrych z żółtą plamą.

Iris hispanica Giant o kwiatach jasno-żółtych. W. P.

Zasilanie ziemi siarką.

Według opinji D-ra Rouxa, dyrektora zakładu Pasteura w Paryżu, stosowanie siarki ma znaczenie dodatnie tylko dla gruntów, zawierających mikroby, które wytwarzają azot, albowiem siarka dodana do nawozów powstrzymuje w znacznym stopniu działanie tych ostatnich. W ziemiach, niezawierających wyżej wspomnianych mikrobow, zasilanie siarką nie ma żadnego znaczenia. Wiadomość ta ogłoszoną została we wszystkich pismach rolniczych francuskich.

W. P.



Przegląd pogody w kwietniu 1913 r.

Wiadomość z biura Meteorologicznego w Warszawie.

Rzadko zdarzają się takie przeciwieństwa w przebiegu pogody, jak w ostatnim kwietniu.

W początku miesiąca, jak i w końcu marca, panowała w Królestwie bardzo piękna, nadzwyczaj ciepła pogoda wiosenna. Potem nastął okres słotny i bardzo chłodny, obfitujący w nocne przymrozki, które w dniach 12-ym i 13-ym kwietnia dosięgały -5° do 7° C. Wreszcie w końcu miesiąca nastął znów czas bardzo piękny, chwilami upalny, a temperatury przekraczały w cieniu 25° C.

Średnie temperatury miesięczne wahają się około 8° C. i są przeszło o 1° wyższe od normalnych.

Wszelako niebo było przeważnie pochmurne i trwanie usłonecznienia wykazuje niedobór. Natomiast opady były nader obfite, choć umiarkowanie częste. Miesięczna ilość spadłej wody wyniosła przeciętnie dla całego Królestwa w 14 dniach 61 milimetrów, gdy normalna dla kwietnia wynosi 43 mm. Od 10-go do 16-go kwietnia padały grady i śniegi, które nawet utworzyły na przeciąg 4 dni dość grubą powłokę śnieżną. W końcu miesiąca przeciągały burze.

17—V—1913.

Kronika bieżąca.

= Wezwanie. Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie, wezwane do zorganizowania oddziału Królestwa Polskiego na wystawie owocowo-warzywniczej w Petersburgu w jesieni r. b., rozsyła do osób interesowanych wezwanie piśmienne, które tu przytaczamy, aby zachęcić możliwie liczne grono zawodowców i miłośników do zgłoszenia swego udziału. Tylko przy licznych zapisach Towarzystwo będzie w stanie zobrazować stan tych dwóch ważnych działów ogrodnictwa w Królestwie Polskiem i przedstawić je we właściwym, a korzystnym świetle w Petersburgu. Wezwanie brzmi:

„W końcu września r. b. odbędzie się w Petersburgu wielka wystawa państwowa owocowo-warzywna. Królestwo Polskie ma na niej stanowić osobny dział. Mając to na względzie, jak również pozyskanie większego grona odbiorców na nasze wytwory ogrodnicze, Zarząd Tow. Ogr. Warsz. proponuje WPanu wzięcie udziału w wystawie petersburskiej.

O uczestnictwie swoim w tej wystawie raczy WPan zawiadomić kancelarję T. O. W. Za jej też pośrednictwem można się zwracać do specjalnego komitetu wystawy, wybranego z łona T. O. W., po bliższe szczegóły“.

Ze swej strony przypominamy, że ogólne warunki omawianej wystawy zamieściliśmy w № 52 „Ogrodnika“ z roku zeszłego. S.

= Poszukiwanie dzierżawców chrześcijan ogarnęło bardzo szerokie sfery właścicieli sadów. Usiłowania podjęte przez Polski Związek Zawodowy Ogrodników wywołały, jak dotąd, skutek bardzo nikły, a tu ze wszystkich stron napływają zapytania i listy z żądaniem dostarczenia odpowiednich kandydatów.

Jeden z takich listów pochodzi z Opoczyńskiego. Tamtejsze Koło Ziemianek poszukuje dzierżawców na cały szereg sadów, których nie chcą oddać w ręce żydów. W promieniu 4—5 mil jest około 20 ogrodów owocowych różnych rozmiarów, za kilka z nich jednak tenuta przekraczała tysiąc rb. rocznie. Pomimo nieprzychylnych warunków atmosferycznych drzewa kwitną bardzo ładnie.

Drugie poważniejsze zgłoszenie pochodzi od zarządu pałacowego Księstwa Łowickiego w Skierniewicach. We środę, 28 b. m. odbędzie się o g. 12 ej w południe licytacja na wydzierżawienie plonu z sadów: na Sobediani i przy mieszkaniu starszego ogrodnika.

Zarząd Księstwa zastrzegł sobie prawo zatwierdzenia lub odrzucenia wyniku przetargu. Należy w tem upatrywać dobrą wolę wprowadzenia dzierżawcy chrześcijanina.

Podajemy te wiadomości, ażeby zachęcić ludzi, posiadających odpowiedni kapitał, wiadomości i upodobanie, do zgłoszenia swej kandydatury. Narzekamy na brak chleba w kraju i szukamy go na krainach

świata, a tymczasem z braku naszej przedsiębiorczości korzystają żydzi i zagarniają zarobki, które z całą gotowością, nawet z poniesieniem pewnych ofiar, pragnie społeczeństwo złożyć w ręce rdzennej ludności tej ziemi. S.

— **Wandalizm.** W miejscowości Freibach, w Hesji górnej, nieznanymi sprawcy podpalili słynny z wielkości i wieku dąb, będący celem wędrówek tysięcy ciekawych i uważany w Hesji za świętość narodową. Rzeczoznawcy oceniali wiek tego olbrzyma przyrody na 2,000 lat. Kur. Warsz.

Sprostowanie.

W № 20 w artykułach: „Zimotrwałe Campanule“ i „Rośliny ampułkowe“ wkładły się następujące błędy, które niniejszem prostujemy.

Na str. 314 szpalta II wiersz 11 i wiersz 24, od góry: zamiast „odmiana“ powinno być: *gatunek*; na str. 315 szpalta I, wiersz 5 od dołu, zam. „wiele innych odmian“ pow. być wiele innych *gatunków*; szpalta II wiersz 18 od góry, zam. „zawsze nakrywać“; pow. być: *nie nakrywać*.

Na str. 316—*Campanula fragilis* i *C. isophylla* są gatunkami, a nie odmianami.

CEDUŁA TARGOWA za tydzień ubiegły.

Geny hurtowe owoców: Rb. k.
Zapas owoców krajowych w sprzedaży hurtowej wyczerpany.

Geny hurtowe warzyw:	
Buraki za korzec	1.40—1.80
Boćwina kosz pud.	4.00—6.00
Cebula żyławska za pud	—1.20
Chrzan krajowy pud	1.80—3.40
Kalafjory zagraniczne kosz 18 szt.	4.90—5.20
„ „ „ klatka 27 szt.	6.40—7.25
Kapusta świeża kopa	5.00—8.00
Koper kopa pęczków	2.50—4.00
Marchew za korzec	2.00—3.00
Marchewka młoda pęczek	0.15—0.30
Majeranek pęczków kopa	—1.60
Ogórki świeże za 100 sztuk	8.00—12.00
Pieczarki za funt	0.40—0.75
Pietruszka pud	0.55—0.75
Pomidory zagran. pud	7.00—9.00
Pory wybór I kopa	3.00—4.00
Rabarbar I za pud	1.80—3.20
„ II „	1.50—2.50
Rzodkiewka młoda kosz	1.80—2.30
Rzodkiewka biała (Sopel lodowy) za 60 szt.	0.15—0.25
Salata krajowa 100 sztuk	1.00—2.00
Selery za pud	2.00—4.00
Szczaw za funt	0.04—0.06
Szczypiorek za kopę pęczków	2.00—3.00
Szparagi I za pud	8.00—12.00
„ II „	5.00—7.00
„ III „	2.00—4.00
Szpinak za kosz	0.40—0.75
„ „ pud	2.20—3.20
Ziemniaki amerykań. za pud	—0.45
„ różne za korzec	2.00—2.40
„ młode zagraniczne za pud	—3.00

Redakcja.

Notatnik terminowy.

Pokazy T. O. W.

W niedzielę, d. 25 b. m. o g. 4-ej p. p. odbędzie się **pokaz narzędzi do ogrodowej uprawy roli** (p. M. Wilman) w ogrodzie własnym w Szczęśliwicach, za rog. Jerozolimską.

Zebranie miesięczne T. O. W.

W poniedziałek, d. 26 b. m. o g. 8-ej w. odbędzie się w Bagateli **zebranie miesięczne** dla członków i wprowadzonych gości. Porządek dzienny obejmuje:

Odczytanie protokołu.

Komunikaty Zarządu.

Pogadanka prof. K. Kulwiecia: „O zabytkach przyrody i ich ochronie“.

Balotowanie nowych kandydatów.

Losowanie roślin z zakładu J. Siniarskiego p. f.

„A. Siedlecki“.

Zebranie nadzwyczajne P. Z. Z. O.

W piątek, d. 30 b. m. o g. 8-ej wiecz. odbędzie się **zebranie nadzwyczajne** dla członków miejscowych i wprowadzonych gości w lokalu własnym (ul. Żłota № 7). Porządek dzienny obejmuje:

Odczytanie protokołów.

Komunikaty Zarządu.

Dyskusja na temat tępienia szkodników w sadach i hodowli rabarbaru.

Skrzynka zapytań.

Losowanie dziełka Drobnera „O przystrajaniu balkonów“.

KOMUNIKAT.

Zarząd T. O. W. ma zaszczyt przypomnieć, że *Członkowie Tow. Ogr. Warsz.*, którzy opłacili składkę bieżącą, mają za okazaniem biletu członkowskiego na rok 1913,

= bezpłatny wstęp na = koncerty i przedstawienia

(na miejsca nienumerowane), odbywające się codziennie w Ogrodzie Bagateli.

Treść № 21 „OGRODNIKA“.

W sprawie ogrodników dworskich — *Wojciech Sokółowski*.

Primula sinensis olbrzymia i normalna — *Dr. E. Malinowski*.

Moja hodowla pieczarek — *M. Kietpiński*.

O naszym owocarstwie — *Jerzy Hoser*.

Odezwa — *J. Bieg*.

Cud — *A. Swędrowski*.

Parę uwag o planowaniu ogrodów — *E. Jankowski*.

Poradnik praktyczny.

Rzut oka na stan ogrodnictwa w Galicji — *G. Pol*.

Przegląd czasopism.

Przegląd pogody w kwietniu 1913 r.

Kronika bieżąca.

Sprostowanie.

Cedula targowa.

Notatnik terminowy.

Komunikat.

Informacje, ogłoszenia i reklamy.

Warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze

Stacja Ochrony Roślin

w Warszawie, Bagatela 3.

pod kierunkiem

D-ra J. Trzebińskiego.

- a) oznacza choroby i szkodniki roślin uprawnych;
- b) udziela porad i wskazówek, dotyczących sposobów ich zwalczania, względnie podaje środki zapobiegawcze;
- c) udziela informacji dotyczących robienia kolekcji botanicznych i entomologicznych;

Porady udzielane są listownie lub ustnie. Te ostatnie w poniedziałki, środy i piątki między g. 1—3 po poł.

Za udzielane porady Stacja pobiera opłatę w wysokości od 1 rb. lub więcej, każdorazowo określaną przez kierownika pracowni, a to stosownie do pracy i użytego materiału naukowego podczas badań. Odpowiedzi udziela się listem, obciążonym należnością.